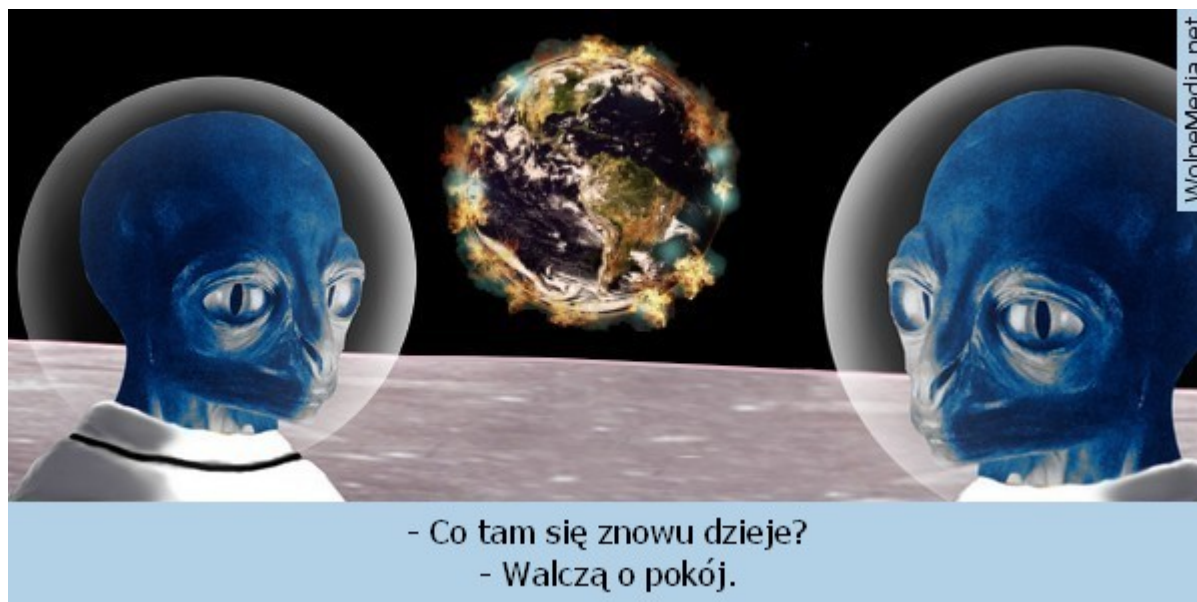


Propaganda pokoju

18 czerwca 2024

Co rusz słyszymy, że osoby prezentujące odmienne poglądy na kluczową dziś kwestię wojny i pokoju za naszą południowo-wschodnią granicą uprawiają „propagandę”.



Jaka to rzekomo propaganda? Rzecz jasna, zdaniem większości klasy polityczno-medialnej i środków przekazu głównego nurtu – niepoliska, wroga. A jakże – rosyjska. Tymczasem nadużywanie tytułowego określenia jest kolejnym przypadkiem stosowania różnych terminów niezgodnie z ich słownikowym znaczeniem. To jeszcze jedno świadectwo analfabetyzmu funkcjonalnego, na który w wyniku postępującego procesu debilizacji cierpi znaczna część polskich (i nie tylko) elit. Łaciński źródłosłów owego pojęcia pochodzi od słowa propagare – szerzyć, krzewić coś. Jeszcze do niedawna w Kościele rzymskokatolickim funkcjonowała Kongregacja Rozkrzewiania Wiary (łac. Congregatio de Propaganda Fide). Nikt nie miał o to jakichś szczególnych pretensji.

Każda grupa, instytucja, a nawet jednostka ma pewien zestaw poglądów na określone sprawy. Może on wynikać z wyznawanego światopoglądu, ideologii, a może po prostu stanowić artykulację jej interesów. Debata publiczna w systemie

demokratycznym polega właśnie na owej możliwości krzewienia dowolnych poglądów, głoszenia dowolnych opinii. Słowem, każdy publicysta, polityk, duchowny, filozof zajmuje się w pewnym sensie klasycznie rozumianą propagandą. Propaguje coś, w co wierzy i co uznaje za istotne dla wspólnoty, w której żyje. Jeśli nakłaniałby kogokolwiek do podejmowania działań ewidentnie sprzecznych z jego dobrem i interesem, stosowałby już nie propagandę, lecz manipulację. Stwierdzenie działań manipulacyjnych wymaga jednak dowodu, iż ktoś z rozmysłem kieruje nas i nakłania do podejmowania działań dla nas szkodliwych, a dla nadawcy owej manipulacji korzystnych.

Przekładając to na warunki obecne, nietrudno dostrzec, że propagujący pokój i zakończenie działań wojennych w naszym sąsiedztwie wyrażają określone poglądy wynikające z ich rozumienia najwyższych wartości życia zbiorowego (dla narodu wartością taką, istotniejszą od wszystkich innych, jest biologiczne przetrwanie), etyki (uznania nadrzędnej wartości ludzkiego życia), wreszcie – owszem – własnego interesu (większość z nas już odczuwa czysto materialne koszty toczącego się nieopodal konfliktu zbrojnego). W sposób całkowicie racjonalny propagują zatem pokój. Często to pokój odrzucany przez obie strony konfliktu (również Rosję), które – przynajmniej na obecnym etapie – nie wykazują większego zainteresowania rozwiązaniem toczącego się konfliktu metodami dyplomatycznymi. Być może leży to w ich interesie, zgodne jest z wyznawanymi przez nich zasadami i sposobem rozumienia świata. Polski punkt widzenia powinien być odmienny. Powinniśmy być państwem najżywotniej zainteresowanym zakończeniem działań wojennych, powstrzymaniem eskalacji i trzymaniem się z dala od wszelkich form zaangażowania po którejkolwiek ze stron.

Propagowanie pokoju jest zatem tożsame z uprawianiem propagandy polskiej, w jak najbardziej pozytywnym, klasycznym znaczeniu owego słowa. Wydaje się to logiczne. Trudno też zrozumieć jakie motywy kierują tymi, którzy chcą kontynuowania

wojny, eskalacji konfliktu za miedzą. Nie przypisujemy wszystkim złych intencji – z pewnością jest wśród nich duża grupa ludzi najzwyczajniej w świecie wierzących w mityczne „zwycięstwo Ukrainy” czy wyobrażonego Zachodu traktowanego przez nich jako „siła dobra i światłości”. Są też tacy, dla których głównym motorem procesów myślowych jest banalna, ślepa nienawiść wobec jednej ze stron konfliktu. Zdarzają się pewnie również ludzie, którzy wielbią wojnę, uprawiają swoisty kult śmierci. Gdy jednak nawoływania do zwiększenia intensywności konfliktu i jego rozszerzenia wybrzmiewają z ust osób mających jako takie rozeznanie w stosunkach międzynarodowych, procesach geopolitycznych i dziejach Europy, możemy założyć, iż mamy do czynienia z manipulacją, czyli świadomym nawoływaniem do popierania przez Polaków kroków dla nich nie tylko niekorzystnych, ale potencjalnie wręcz samobójczych. Otwartym pozostaje jedynie pytanie o to czy istnieją jacyś zewnątrzni zleceńodawcy owych groźnych działań manipulacyjnych.

Uprawiajmy zatem z czystym sumieniem propagandę pokoju, czyli propagandę polskich interesów. Propagandzista pokoju w porównaniu z manipulatorem i podżegaczem wojennym brzmi dumnie.

Autorstwo: Mateusz Piskorski

Źródło: MyslPolska.info